Nr 204. **Kraków, Sroda 5 Maja 1909.** **Rok XXVIII.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rekopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Mikolskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencye J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougmant 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" ze opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczno cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Rewizye w Ildizie. — Położenie w Persyi. — Ewolucya przesilenia węgierskiego. — Przesilenie kanclerskie w Niemczech. — Trzęsienie ziemi w Kalabryi.

Rada państwa.

(*Telefonem.*)

Wiedeń, 5 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów w dyskusyi o podatku od wódki i piwa oraz o sanacyi finansów krajowych oświadczył pos. Fiedler, że deficyty budżetów krajowych wynikają z wielkich wydatków na szkolnictwo, jakoteż z powodu nałożenia krajom ciężarów na wydatki melioracyjne, sanitarne, humanitarne, regulacye rzek i t. d. Państwo nie starało się o finansowe środki dla krajów. Podwyższenie podatku od piwa byłoby dla Czech najbardziej dotkliwe, tak samo, jak i zamierzone podwyższenie taryf. Celem sanacyi finansów krajowych, państwo powinno objąć część wydatków szkolnych.

Pos. Steinwender podniósł wątpliwości przeciw przedłożeniom rządowym, twierdząc, że nie wystarczają one ani dla sanacyi finansów krajowych, ani też dla sanacyi budżetu państwowego. Przed uchwalaniem przedłożonych podwyższeń podatkowych należałoby dokładnie rozważyć, czy nie byłoby możliwe tak jak w Niemczech zwrócić uwagę na podatek od tantyem, od przyrostu wartości i zaprowadzenie podatku na nieżonatych, oraz innych nowych podatków.

Pos. Freundlich oświadczył się imieniem socyalistów przeciw nowym przedłożeniom podatkowym, które nazwał bezwzględnym zamachem na kieszeń ludności pracującej. Mowca sądzi, że koszta awantury bośniackiej będą wynosiły więcej niż 12 milionów rocznie, jak to minister skarbu zapowiedział. Pierwszym warunkiem rozumnej polityki finansów kraju byłoby zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania do Sejmów. Mowca stanowczo zwalcza podwyższenie podatków konsumcyjnych i oświadcza się za progresywnym podatkiem dochodowym.

Pos. Seidl oświadcza się imieniem agraryuszy przeciw podwyższeniu podatku od piwa i wódki i przyłączył się do wywodów p. Steinwendera.

Pos. Łukasiewicz oświadczył się jako zastępca ludności wiejskiej przeciw podwyższeniu podatku od wódki.

Pos. Chalupka (agraryusz czeski) nazywa przedłożenia fiskalnemi i zwalcza je ze stanowiska autonomicznego i ekonomicznego.

Pos. Horno odrzuca przedłożenia, ponieważ są one dalszem obciążeniem szerokich mas ludności.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie w piątek o godz. 11 przed południem.

Na końcu posiedzenia odczytano jeszcze szereg wniosków i interpelacyj, między temi były interpelacye: Kuryłowicza w sprawie sankcyonowania galicyjskiej ustawy myśliwskiej; Eugeniusza Lewickiego w sprawie nadużyć przy wykonywaniu galicyjskiej krajowej ustawy budowlanej; Battaglii w sprawie zniesienia handlu terminowego zbożem i produktami młynarskiemi na Węgrzech; Stwiertni w sprawie polepszenia materyalnego położenia urzędników dyrekcyi kolei państw. i zrównania emerytur wdowich i zasiłków na wychowanie dzieci po tych urzędnikach z takiemiż emeryturami dla wdów i zasiłkami dla dzieci po urzędnikach państwowych; Zamorskiego i Dobiji w sprawie zajść w Bielsku dnia b. m.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń. Do dyskusyi nad projektami finansowemi ministra skarbu zapisanych jest bardzo wielu mowców. Stronnictwa jednak godzą się, aby przemawiało tylko 24 mowców, 12 „pro" i 12 „contra", poczem projekt odesłany będzie do specyalnej komisyi, złożonej z 52 członków. Przypuszczają, że ustawy te załatwione będą w dwóch tygodniach. W międzyczasie Izba odbędzie niewiele posiedzeń plenarnych, podczas których na porządku dziennym stanie wniosek nagły Masaryka w sprawie procesu zagrzebskiego, wniosek nagły Rusinów w sprawie uregulowania stosunków językowych w Galicyi i jeden wniosek nagły agraryuszów czeskich.

Projekty finansowe były wczoraj przedmiotem żywej dyskusyi w stronnictwach niemieckich. Zdania są podzielone. Zastępcy niektórych krajów, dla których projekt ten jest korzystny, zajmują wobec nich stanowisko przychylniejsze, inni oznaczają je jako nie do przyjęcia. Nie ulega wątpliwości, że projekty te będą przyjęte ze znacznemi modyfikacyami.

Komisya budżetowa.

Wieden. Komisya budżetowa uchwaliła w sprawie bonów kasowych rezolucyę opiewającą: Zważywszy, że przez emisyę bonów kasowych nastąpiło przekroczenie kompetencyi administracyi, że jednakże ta operacya przez zewnętrzne i wewnętrzne stosunki polityczne była usprawiedliwioną i leżała w interesie finansów państwowych, uchwala Izba posłów udzielić rządowi dodatkowo absolutoryum za jego postępowanie z zastrzeżeniem prawnem i zaproponować przyjęcie odpowiedniej ustawy.

Pos. Kramarz i Seitz zgłosili wota mniejszości.

Komisya rozpoczęła dyskusyę nad budżetem ministerstwa robót publicznych. Po przemowie referenta Schmida obrady przerwano do dzisiaj godz. 10 rano.

Przeciw podatkowi od piwa.

Wiedeń. Deputacya przemysłowców browarnianych z całej Austryi udała się do ministra skarbu i ministra handlu z przedstawieniami w sprawie zamierzonego podwyższenia podatku od piwa. Dr Biliński oświadczył, że podwyższenie podatku jest nieuniknione, celem przywrócenia równowagi w budżecie państwowym. Zresztą decyzya w sprawie tego podatku i jego wysokości zależy od uchwały Izby.

Z Turcyi.

(*Tel. „N. Reformy"*).

Rewizye w Ildizie.

Konstantynopol. Według sprawozdania Izby, która spisywała inwentarz w Ildizie, znaleziono w prywatnem mieszkaniu Abdul Hamida kasy z rachunkami pieniędzy i akcyj, które Abdul Hamid zdeponował w banku niemieckim i w banku ołomunieckim. Dalej znaleziono kasę z kosztownościami i banknotami w sumie 130.000 funtów, oraz kasę, w której znaleziono 300.000 funtów. W dalszym pokoju znaleziono kosztowności i trzy kasy, które wczoraj otwarto; banknoty i kosztowności złożono w ministerstwie wojny.

Konstantynopol. Naczelnik eunuchów Nadar aga za wskazanie kryjówek pieniędzy w Ildizie został ułaskawiony na dożywotnie więzienie. W Ildizie znaleziono 500 brauningów i 10.000 rewolwerów różnych systemów. Harem byłego sułtana pozostaje jeszcze częściowo w Ildizie. Codzien widać kobiety wyjeżdżające w powozach z Ildizu do Stambułu. Wczoraj udały się kobiety z haremu w 43 powozach wraz z dziećmi do miasta. Niektóre z nich umieszczono u zięciów sułtana.

Konstantynopol. W Ildizie znaleziono wiele woskowych figur, przedstawiających Abdul Hamida. Miały one służyć do zmylenia śladów pobytu sułtana. Znaleziono także inne urządzenia, służące do tego celu.

Konstantynopol. Dzienniki młodotureckie donoszą, że między listami, znalezionemi w Ildizie, znajdują się listy bardzo ważnej treści politycznej od cara Mikołaja i króla Edwarda, dalej ciekawe listy zamordowanego króla serbskiego Aleksandra, w których ten prosił Abdul Hamida o sunięcie pretendenta do tronu serbskiego Christicza, naturalnego syna króla Milana, Christicz, jak wiadomo, występował w ostatnich tygodniach w „Variete" w Berlinie.

Berlin. „Berl. Tgblt." donosi z Konstantynopola: W Ildizie znaleziono bibliotekę manuskryptów w językach: perskim, greckim i arabskim, pochodzących z XIV, XV i XVI wieku. Manuskrypta te będą służyć do użytku uczonych.

Z parlamentu.

Konstantynopol. Izba przyjęła wniosek komisyi finansowej, wzywający rząd, aby przedsięwziął kroki celem zasekwestrowania pieniędzy i papierów wartościowych, które Abdul Hamid zdeponował w tureckich i zagranicznych bankach. Izba upoważniła rząd do zaciągnięcia 500.000 funtów zaliczki w banku otomańskim na rachunek odszkodowania austryackiego.

Niepokoje w prowincyach.

Konstantynopol. Wczorajsza Rada ministrów uchwaliła, wobec powtarzających się rozruchów w Jemenie, spełnić częściowo żądanie ludności tamtejszej i nadać południowo-wschodniej części prowincyi pewną autonomię.

Konstantynopol. Z Erzerum donoszą o zamordowaniu 30 Armeńczyków i o panujących tam dalej niepokojach.

Po detronizacyi Abdul Hamida.

Salonika. Ze wszystkich stron Albanii nadchodzą wiadomości, że Albańczycy są rozgoryczeni z powodu traktowania Abdul Hamida. Wprawdzie Albańczycy uważają jego detronizacyę za usprawiedliwioną, sądzą jednak, że należy odpowiednio obchodzić się z ekssułtanem, jako z byłym kalifem i nie przewozić go z miejsca na miejsce.

Położenie w Persyi.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Tebris. Pet. ag. tel. donosi: Rachim chan, dowodzący wojskiem rządowem, niepokoi swoją jazdą oddział rosyjski. Jeźdźcy jego napadają na poczty oraz na oddzielne warty kozackie na drodze do Dżulfy. Na rozkaz szacha Rachim chan cofa się w góry Karadżadackie. Po drodze żołnierze jego dopuszczają się rabunków we wsiach.

Tebris. Pet. ag. tel. donosi: Drogi w okolicach Tebris są obecnie wolne. Dowóz żywności jest zapewniony, ale prawidłowej komunikacyi z Dżulfą jeszcze nie ma. Próbowano wysłać pocztę, ale z powodu niepewnych stosunków i z obawy przed Rachim chanem nikt nie miał odwagi wyjechać. Przerwa w komunikacyi naraziła miasto na poważne straty; wszędzie panuje nędza. Chociaż chwila krytyczna minęła, w wielu domach i na dachach są jeszcze barykady na wypadek napadu. W wielu miejscach widać ślady zniszczenia, sprowadzonego przez ostrzeliwanie miasta przez wojsko Ejndowlego. Tłumy mieszkańców przypatrują się z oddali obozowi rosyjskiemu. W endżumenie obradowano nad pytaniem, w jakim celu przybyło wojsko rosyjskie. Postanowiono prosić konsula rosyjskiego, aby odpowiedział endżumenowi, czy wojsko przybyło w celu obrony interesów narodu, czy też szacha, i jak długo zatrzyma się pod Tebrisem? Na pytanie to konsulowie rosyjski i angielski odpowiedzieli listownie, że wojska rosyjskie przybyły na czas pewien w celu otwarcia dróg do Tebris, w celu zapewnienia bezpieczeństwa poddanych rosyjskich i innych i w celu obrony miasta od rabunku w razie zdobycia go przez wojsko szacha.

Berlin. „Vossische Ztg" donosi z Teheranu: Szach przyjął rosyjsko angielski projekt reform i otrzymuje pożyczkę 4-milionową marek z chwilą, w której podpisze rozporządzenie, zwołujące parlament.

TELEGRAMY

— z dnia 5 maja.

Wiedeń. Korespondencya „Centrum" donosi: Ministerstwo sprawiedliwości zwróciło się do sądów w Pradze, Bernie i Gracu z poleceniem wyszukania sędziów, przeznaczonych dla Bukowiny. Przyjęci mogą być tylko sędziowie, którzy zobowiążą się, że nauczą się języka ruskiego.

Paryż. Według doniesień dzienników, wydział związku urzędników pocztowych i telegraficznych postanowił, aby deputacya, która ma się udać pojutrze do Clemenceau, nie wdawała się w omawianie zamierzonego ukarania urzędników, lecz postawiła rodzaj ultimatum. Kilkuset urzędników pocztowych i telegraficznych odbyło zgromadzenie, na którem oświadczono się w zasadzie za strajkiem. Kilku mowców żądało, aby o strajku zawiadomiono ich na dwa dni naprzód, aby mogli go przygotować.

Reforma taryf towarowych.

Wieden. Z powodu zamierzonej reformy taryf towarowych na kolejach państw., centralny związek galic. przemysłu fabrycznego zainicyował akcyę prowadzoną przez zjednoczone korporacye i towarzystwa gospodarcze w Galicyi pod przewodnictwem Wydziału kraj. W tych dniach odbywały się tutaj konferencye reprezentantów Galicyi z ministerstwem kolei w tej sprawie. Przedmiotem obrad były niektóre kwestye taryfowe, obchodzące szczególnie Galicyę wobec odrębności jej warunków gospodarczych. Jako referenci generalni w tych pertraktacyach działali pos. Battaglia i hr. Kazimierz Szeptycki, prócz tego czynny udział w naradach brali: referent taryfowy Wydziału kraj. Chodkiewicz, kierownik biura kolejowego lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej Tenner, prezydya Izb handlowych, oraz delegacye Towarzystw gospodarskiego i rolniczego. Wynik obrad jest odpowiednio do danych stosunków zadawalniający.

Cesarz w Budapeszcie.

Budapeszt. Cesarz przybył tu o godz. 7½ wieczorem. Mimo ulewnego deszczu oczekiwały cesarza na dworcu tysiące ludzi i powitały go okrzykami „Eljen".

Budapeszt. Cesarz przybył tu wczoraj wieczorem. Z powodu ulewnego deszczu zamierzona demonstracya robotników nie przyszła do skutku. Na dworcu znajdowało się około 2000 osób. Z powodu silnego deszczu lokaj i woźnica cesarski ubrani byli w płaszcze gumowe, publiczność nie poznała więc powozu cesarskiego. Dopiero w drodze zauważono, że w powozie jedzie cesarz, publiczność zaczęła wznosić okrzyki „Eljen"; z pośród socyalistów odezwały się głosy: „Co słychać z powszechnem prawem głosowania".

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. Dzienniki przypuszczają, że podróż cesarza do Budapesztu ma tylko cele informacyjne, rozstrzygnięcie zaś przesilenia zapadnie nie w Budapeszcie lecz w Wiedniu. Możliwem jest, że rozstrzygnięcie to przeciągnie się do późnego lata, nawet do jesieni. W Budapeszcie górują trzy prądy: Jeden domaga się powołania ministerstwa Justha i żąda utworzenia banku samodzielnego; prąd ten ma w swym programie porozumienie z narodowcami, zwłaszcza z Chorwatami, oraz powszechne prawo głosowania. Drugi prąd stoi pod wpływem Kossutha i skłania się do porozumienia z partyami dualistycznemi. Pozatem jest grupa życząca sobie utrzymanie koalicyi, względnie fuzyi wszystkich stronnictw koalicyjnych z Wekerlem na czele; w tej grupie wywiera główny wpływ hr. Andrassy. — Sądzą jednak, że gdyby z żadną z tych grup nie przyszło do porozumienia, cesarz powoła gabinet przejściowy i poleci mu przeprowadzenie reformy wyborczej i rozpisanie wyborów.

Przesilenie w Niemczech.

Berlin. Prasa rozstrząsa żywo przesilenie wewnętrzne z powodu konfliktu rządu z blokiem w sprawie reformy finansów. Niektóre dzienniki, zbliżone do Bülowa, twierdzą, że część konserwatystów skłonna jest do ustępstw na rzecz rządu; inne dzienniki uważają za prawdopodobne rozwiązanie parlamentu, ponieważ cesarz Wilhelm z okazyi urodzin Bülowa przesłał mu telegram gratulacyjny z życzeniami, aby pozostał dłużej w urzędzie. Wobec tego sądzą, że w razie konfliktu między Bülowem a parlamentem, cesarz zgodzi się raczej na rozwiązanie parlamentu. Dzienniki wywodzą, że rozwiązanie parlamentu w obecnej chwili wyszłoby tylko na korzyść socyalistów, którzy weszliby do parlamentu w sile co najmniej 100 posłów.

Budżet Włoch.

Rzym. Na wczorajszem posiedzeniu Izby przedłożył minister wojny dodatkowy kredyt na rok bieżący w zwyczajnych wydatkach w sumie 10 milionów lirów, a na rok 1909/10 w sumie 16 milionów lirów; w wydatkach nadzwyczajnych zażądał minister kredytu 125 milionów lirów, rozłożonych na 5 lat finansowych.

Podróże monarchów.

Rzym. Król Edward angielski przybył tu wczoraj o g. 2½ specyalnym pociągiem. Na dworcu zjawił się król Wiktor Emanuel na powitanie. Po krótkim pobycie pożegnali się obaj panujący, poczem król Edward odjechał do Modam.

Koronacya króla Ferdynanda.

Berlin. „Berl. Tgblt" donosi z Sofii, że koronacya króla Ferdynanda w Tirnowie odroczona została do jesieni.

Z sali koncertowej.

Staraniem młodzieży akademickiej odbył się wczoraj koncert, z którego dochód przeznaczono „na cel sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego do kraju". — Program przygotowano starannie, a do współudziału zaproszono Korolewiczową-Waydową, chór akademicki i orkiestrę 13 p. p.

Szkoda, że komitet nie postarał się o orkiestrę p. Czyżowskiego, przyczyniłby się bowiem sprawie dobrej, a koniecznej dla miasta naszego, sprawie własnej orkiestry cywilnej. Zaproszenie orkiestry p. Czyżowskiego, która złożyła w ubiegłym sezonie koncertowym dowody użyteczności i dobroci, byłoby zaznaczeniem ze strony młodzieży akademickiej, że rozumie i popiera ten ważny czynnik naszej kultury muzycznej.

Nowością w programie wczorajszym było wykonanie „Dyalogu na podegrodziu" St. Niewiadomskiego, do słów St. Wyspiańskiego z dramatu „Akropolis". Kompozycyę tę, na sopran solo (p. Korolewicz), chór męski (Chór akad.) i orkiestrę, wykonano bardzo składnie.

Może ktoś nie godzi się na przystosowanie muzyki „Dyalogu" do tekstu, przyznać jednakże musi poprawność formy, doświadczenie i świadomość środków technicznych, których użył Niewiadomski. „Na podegrodziu" przyjęto na sali nader życzliwie, a wykonawców zmuszono oklaskami do powtórzenia utworu. Wybornie usposobiona Korolewiczowa-Waydowa śpiewała prześlicznie, zbierając gorące oklaski za „Halkę" i pieśni Karłowicza, Noskowskiego, Żeleńskiego, Szopskiego i Liszniewskiego.

Chór akademicki pod dyrekcyą Boł. Walewskiego wykonał z brawurą pieśni Sołtysa, Żeleńskiego i Galla.

Orkiestra 13 p. p. pod dzielną i sprężystą batutą dyr. J. N. Hocka odegrała „Parię" Moniuszki.

Boł. Raczyński.

Kronika.

Dziś:

Kraków, środa 5 maja.

Kalendarzyk kościelny: Piusa p. w. i Nawr. św. Aug.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 11, zachód o godz. 7 m. 01; długość dnia godzin 14 min. 50.

Teatr miejski w Krakowie: „Król".
Teatr ludowy: „Szatan-kobieta".
Posiedzenie Tow. lekarskiego, o godzinie 6 wiecz.
Zebranie miesięczne Tow. ogrodniczego w gmachu chemicznym o godz. 6 wiecz.; członków Tow. „Esperanto" (Rynek gł. 45) o godz. 7 wieczór.

Teatr miejski we Lwowie: „Honor" Sudermana.

Z Rady miejskiej. Na porządku dziennym czwartkowego posiedzenia Rady miejskiej są następujące sprawy: sprawa pomieszczenia Muzeum narodowego w gmachu poszpitalnym na Wawelu; zatwierdzenie linii regulacyjnej ul. Bosackiej i ul. Estery, w części między placem Nowym a ulicą Miodową; zorganizowanie z oddziałów równorzędnych szkoły pospolitej żeńskiej, połączonej ze szkołą wydziałową Zbigniewa Oleśnickiego, nowej szkoły 4-klasowej pospolitej żeńskiej jako szkoły nr. XXVIII; sprawa objęcia w zarząd gminy parku dra Jordana wraz z całym inwentarzem, utrzymywanie w parku nadal ćwiczeń i zabaw dla młodzieży szkolnej i rękodzielniczej i ustanowienie kuratoryi z 5 członków dla spraw zarządu parkiem; przyjęcie na rzecz gminy miasta Krakowa majątku Tow. pols. bratniej pomocy i Domu polskiego w Skale na wypadek rozwiązania tego Towarzystwa, wreszcie wybór komisyi dla obchodu jubileuszu Słowackiego, wybór 6 członków do sądu konkursowego na plan regulacyjny Wielkiego Krakowa i wybór delegata gminy do Rady naczelnej Tow. burs i opieki nad młodzieżą rękodzielniczą i handlową. — Na porządku dziennym posiedzenia tajnego jest kilka spraw osobistych i emerytalnych.

Z sali koncertowej. W piątek 14 b. m. odbędzie się w sali Resursy urzędniczej (w hotelu Saskim) koncert, w którym pianistka p. Wanda Tybergowa wykona z tow. orkiestry dyr. Hocka koncert fort. Paderewskiego, tak mało u nas znany, i kompozycye Liszta, oraz p. Adam Okoński, interpretator partyj barytonowych w dziełach Wagnera, odśpiewa monolog Amfortasa z I aktu „Parsivala", pieśni Hansa Sachsa do Ewy, z II aktu „Śpiewaków norymberskich" i pożegnanie Wotana z Brunnhildą z „Walkiryi". Bilety na koncert ten sprzedaje księgarnia A. Piwarskiego i Ski (ul. św. Jana l. 3).

Otwarcie nowej szkoły robót ręcznych dla dziewcząt od lat 7 do 14, za staraniem III sekcyi Rady opiekuńczej, nastąpiło w dniu 3 b. m., o g. 4 po południu, w domu przy ulicy Kolejowej l. 11. Szkoła pozostawać będzie pod bezinteresownem kierownictwem zasłużonych i doświadczonych na tem polu pp. Maryi i Kornelii Mayerberg, które podzieliły szkołę na dwa oddziały: a) nauki szycia, łatania i cerowania; b) wyrobu robót koronkarskich i wiązanych. Na uroczystość otwarcia szkoły przybyły panie, należące do wydziału III sekcyi Rady opiekuńczej, oraz wiele zaproszonych osób. Powstanie nowej szkoły zawdzięczać głównie należy, jak to zaznaczyła w swem przemówieniu przewodnicząca sekcyi III Rady opiekuńczej p. Gabryelowa Wędrychowska, szlachetnej a nieznanej osobie, która ofiarowała na ten cel 300 K, jako też zapomodze od zarządu miasta.

Po zagajeniu przewodniczącej zabrał głos ks. prałat dr Wądolny, który w treściwem przemówieniu przedstawił znaczenie nowej szkoły, mającej za zadanie przyuczać dzieci do pracy, mogącej dać im w przyszłości sposób korzystnego zarobkowania, a oprócz tego uwolnić kraj nasz od smutnej konieczności sprowadzania obcych wyrobów koronkarskich. Dowodem uznania pożyteczności tego rodzaju praktycznej nauki dla dziewcząt w wieku szkolnym jest nadspodziewanie liczny zapis, wynoszący już 117 uczenic.

Datki na cele szkoły przyjmują administracye pism, oraz przewodnicząca Sekcyi III Rady opiekuńczej (Studencka 19).

Na kursach im. dra A. Baranieckiego rozpoczął się z dn. 1 b. m. w godzinach popołudniowych kurs pejzaży pod kierunkiem prof. Wodzinowskiego. Opłata miesięczna 10 kor. i wpis dla osób z poza kursów 2 kor. Informacyj udziela i przyjmuje wpisy sekretarka kursów (Karmelicka 36).

Zakończenie roku szkolnego połączone z wystawą wypracowań piśmiennych i rysunków, odbędzie się w niedzielę 16 bm. o g. 10 rano w szkołach przemysłowych uzupełniających: na Smoleńsku, na Kleparzu, przy ul. Lubomirskich, przy ul. Dietla i na Kazimierzu. Magistrat zawiadamiając o tem pp. majstrów wszelkich rzemiosł, wzywa ich do jak najliczniejszego przybycia do szkół powyższych, w celu przekonania się o postępie uczniów w naukach. Nabożeństwo dziękczynne na zakończenie roku szkolnego odbędzie się tegoż dnia o godz. 9 rano w kościele XX. Pijarów.

Z uniwersytetu. P. Friedmann Salomon, kandydat adwokacki, rodem z Krakowa, otrzymał wczoraj w tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie zawiadamia swych członków, że z powodu święta św. Stanisława, przypadającego w sobotę, sprzedaż wędlin odbywać się będzie wyjątkowo w tym tygodniu w piątek dnia 7 b. m. od godz. 9 rano do 6 wieczorem w lokalu Klubu pocztowego.

Wycieczka do Warszawy. „Straż Polska" zawiadamia, iż zgłoszenia na wycieczkę do Warszawy przyjmuje tylko do dnia 12 b. m. Zgłaszający się zechcą nadesłać zadatek w kwocie 10 K. Wyjazd z Krakowa nastąpi między 2 a 4 czerwca. O terminie ostatecznym zawiadomi biuro „Straży" (Kraków, Floryańska 1) na dwa tygodnie przed wyjazdem. — Ponieważ doszło do wiadomości „Straży", iż organizują się wycieczki młodzieży gimnazyalnej do Warszawy, przeto „Straż Polska" zwraca uwagę, że organizatorom tych wycieczek może udzielić wyjaśnień i wskazówek.

Odczyt prof. Siedleckiego na temat „Z Tysiąca wysp", który odbędzie się w piątek dnia 7 b. m. o g. 5 po południu w Auli uniwersyteckiej, staraniem Komitetu pań profesorowych na cele zapomóg dla młodzieży akademickiej, budzi powszechne zainteresowanie. Prelegent, który w zeszłym roku bawił dłuższy czas w celach naukowych na Jawie i archipelagu sundajskim, przedstawi opis mało znanych wysp koralowych, znajdujących się na morzu Jawajskiem, a noszących nazwę Tysiąc wysp.

W herbaciarni ludowej przy ul. św. Krzyża l. 10 rozdano w miesiącu kwietniu b. r. 496 porcyj herbaty czystej, 121 porcyj herbaty z mlekiem, 2067 porcyj herbaty z cytryną, 348 porcyj chleba i 382 sztuk bułek.

Tow. czeladników „Praca" odbędzie walne zgromadzenie dnia 17 b. m. o godz. 8 wieczorem w Domu robotniczym.

Z sali sądowej. Na wczorajszej rozprawie o napad na pp. Grajowerów, po przesłuchaniu pozostałych dwóch oskarżonych Alfreda Hemma i Józefa Bejma, którzy również do winy się nie przyznali i przeczyli, jakoby brali udział w napadzie na Grajowerów, przewodniczący zarządził pauzę, poczem przystąpiono do przesłuchania świadków.

Św. Rachela Bransdorfówna, wychowanka Grajowerów, zaprzysiężona, opowiada szczegółowo o wejściu w krytyczny wieczór do mieszkania Grajowerów jakiegoś obcego mężczyzny, z twarzą osłoniętą chustką, który zapytawszy „gdzie moja żona", przeszedł przez kuchnię i udał się do obok leżącego pokoju, gdzie przebywali Grajowerowie. Mówiąc „tu moja żona" szybkim ruchem ręki strącił ze stołu na podłogę świecącą się lampę wraz z innymi przedmiotami. W tej chwili na krzyk świadka wszedł do kuchni drugi mężczyzna, który pochwyciwszy Bransdorfównę w pół, rzucił ją na ziemię a następnie silnie dusił, aż jej krew bucbła ustami i straciła przytomność. W jakiś czas potem, gdy przyszła do przytomności, miała uczucie, jak gdyby jej kto zdjął sznurek z szyi. Wtedy

wyszła na podwórze i tu do zebranych ludzi zawołała, że na górze mordują. Uspokojono ją i powiedziano, że bandyci już umknęli. Z siedzących na ławie oskarżonych poznaje stanowczo Słonia jako tego, który pierwszy wszedł do mieszkania, a następnie rzucił się na Grajowera, Hemma zaś jako tego, który ją dusił. Świadek zaznacza również, że Słonia przypomina sobie i poznaje dobrze z kantoru, gdzie kilkakrotnie wymieniał rosyjskie pieniądze, Hemma zaś na dwa dni przed napadem widziała, jak wszedł wieczór za Grajowerami do sieni; widziała go również parę razy na podwórzu kamienicy.

Stanowcze i jasne zeznania Braunsdorfówny robią w sali sądowej dodatnie wrażenie. Zaznaczyć należy, że radca Raczyński, przewodniczący rozprawie, wydał rozporządzenie w przeddzień rozprawy, aby oskarżeni ubrani byli w te ubrania, w których zostali aresztowani, aby w ten sposób ułatwić świadkom rozpoznanie oskarżonych.

Św. Izaak Grajower, 67-letni właściciel kantoru wymiany przy Linii A—B, opowiada znaną scenę napadu. Słonia poznaje stanowczo, jako tego, który ze słowami „tu jest moja żona“ rzucił się na niego i począł go dusić, przypatrzył mu się bowiem dobrze w chwili, gdy mu zdarł w czasie szamotania się z bandytą chustkę z twarzy. Co się z domownikami działo, nie wie, gdyż stracił przytomność. Po przyjściu do przytomności zastał szafy otwarte, w jednej z nich schowaną była koperta z 16.000 K. Z pieniędzy tych nie ruszono nic, gdyż bandyci zostali na czas spłoszeni.

Św. Szufra Dann, służąca u Grajowerów, zaprzysiężona, zeznaje, że w chwili napadu spała na kanapie; zbudziło ją stękanie w kuchni, nie widziała nic, gdyż było ciemno — gdy krzykła „co tu jest“, rzekł ktoś „jest jeszcze służąca“ i w tej chwili zbliżył się do niej z lampą w rękach jeden z bandytów i rzekł głosem stanowczym „cicho“. Po przyrzeczeniu przez świadka, że będzie już milczała, zaprowadził ją do otwartej szafy, gdzie kazał jej wskazać pieniądze; wymówiła się, że nie wie, gdyż „niedawno nastała do służby“. Korzystając z chwilowego zamieszania, wybiegła na schody i udała się szybko do mieszkania szewca Flakowicza, zawiadamiając go o napadzie. W czasie ucieczki usłyszała za sobą głos „uciekła“ i strzał, który bandyta dał z trzymanego przez siebie przez cały czas napadu rewolweru. Hemma poznaje jako tego, który żądał wskazania pieniędzy.

Św. Matka Grajowerowa nie wiele przypomina sobie z chwili napadu, gdyż z powodu przestrachu straciła przytomność.

Św. Józef Flakowicz, majster szewski, zaprzysiężony, zeznaje szczegóły zaalarmowania przez służącą mieszkańców kamienicy „że na górze mordują“. Świadek wybiegł i pierwszego z uciekających pochwycił, gdy ten skierował do niego rewolwer, świadek schował się za ramię pochwyconego bandyty, strzał padł więc nieszkodliwie. Trzymany bandyta, którego poznaje w osobie Słonia, wnet się wyrwał i umknął.

Prokurator na podstawie zeznań świadka rozszerza akt oskarżenia przeciwko Słoniowi o usiłowane morderstwo.

Następnie przesłuchano jako świadków niezaprzysiężonych, dwóch terminatorów od szewca Flakowicza, 14-letniego Jana Wielgusa i 16-letniego Karola Celarkę, którzy na wszczęty alarm wybiegli z mieszkania z młotkami do nabijania obcasów. Świadkowie [illegible], a Celarek oświadczył, że nie widział, gdyż „było ciemno“, świadek bowiem w czasie zajścia z bandytami w sieni kamienicy schował się za szafę, gdzie rzeczywiście panowała ciemność.

Św. Józefa Dulowa, stróżka kamieniczna, słysząc krzyk na podwórzu wybiegła z mieszkania i wtedy jeden z uciekających bandytów dał do niej strzał. Bandytą tym, jak poznaje, był Hemm.

Po przesłuchaniu tego świadka przewodniczący odroczył rozprawę do dziś godz. 9 rano.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj około godz. 7 wieczorem w kamienicy pod l. 21 przy ul. św. Marka. Snopy iskier dobywające się z komina, przestraszyły domowników, którzy zaalarmowali straż pożarną. Pożar powstał skutkiem zbytnio rozgrzanego pieca, od którego zajęły się sadze w kominie. Akcya straży trwała przeszło godzinę, gdyż sadze uporczywie tliły się przez dłuższy czas. Szkody nie ma żadnej.

Znaczna kradzież. P. Józef Kordzikowski, właściciel ziemski, doniósł wczoraj krakowskiej policyi o znacznej kradzieży, na jego szkodę popełnionej. Wczoraj po południu przewoził p. Kordzikowski swoje rzeczy z hotelu „Wiktorya“, gdzie dotąd mieszkał, do pensyonatu „Lithuania“ przy ulicy Studenckiej l. 2. Służba wyniosła rzeczy z dorożki i umieściła je tymczasowo w kuchni. Między rzeczami temi znajdowała się walizka ręczna, obciągnięta płótnem bronzowem, zawierająca bieliznę męską ze znakami J. K., wartości przeszło 100 K, różne dokumenta osobiste, oraz książeczkę wkładkową Banku parcelacyjnego we Lwowie na 17.000 K. W ciągu kilku minut, w czasie których p. Kordzikowski zapłacił dorożkę i zajął wskazany sobie wynajęty pokój, walizka znikła bez śladu. Wszelkie poszukiwania służby za walizką, podobnie jak wdrożone dochodzenia przez policyę na miejscu, pozostały bez skutku i skradzionej walizki nie odnaleziono.

Najechanie na konnego policyanta. Wczoraj o godz. 6 wieczorem wyrobnik Jan Uryjasz, jadąc wozem ciężarowym, zaprzężonym w jednego konia, wbrew przepisom policyjnym, jechał nietylko szybko i nieostrożnie, ale także siedział na wozie. — U zbiegu ulicy Lubicz i Kolejowej najechał on na stojącego na posterunku plutonowego konnej policyi Kuśnierza. Policyant odprowadził Uryjasza do dyrekcyi policyi, celem spisania protokołu.

Porzucone dziecko. Wczoraj koło godz. 11 przed południem przyszła do składu porcelany i lamp pod firmą R. Ditmara w Rynku głównym młoda dziewczyna w wieku lat około 22, niosąc na ręku dziewczynkę, mogącą liczyć ze 3 miesiące. Dziewczyna owa wymieniła nazwisko pewnego pana, a gdy jej oświadczono, że takiego w sklepie nie ma, położyła dziecko na ladzie i szybko sklep opuściła. Nazwisko matki, która zbiegła, jest nieznane, wiadome jest tylko jej imię: Emilia. Z polecenia policyi przewieziono dziecko na razie do ogrodu angielskiego.

Prawo publiczności. Z Wiednia telefonują: „Wien. Ztg.“ ogłasza: Minister oświaty nadał prywatnemu żeńskiemu gimnazyum Zofii Strzałkowskiej we Lwowie prawo publiczności oraz prawo odbywania egzaminów dojrzałości i wydawania ważnych państwowo świadectw dojrzałości na rok szkolny 1908/9.

Goście węgierscy we Lwowie. Ze Lwowa telefonują nam: Wczoraj o godz. 7 min. 45 rano goście węgierscy odjechali do Budapesztu. Już na pół godziny przed odjazdem pociągu dworzec główny zaroił się od młodzieży akademickiej i licznej publiczności, wśród której kilka pań i panów wystąpiło w strojach narodowych. Przywitani owacyjnie, udali się Węgrzy w otoczeniu publiczności na skraj dworca, gdzie zamówiony fotograf zrobił zdjęcia. Czas odjazdu pociągu dawno już minął, a konduktorzy napróżno nawoływali do zajęcia miejsc w wozach. — Wreszcie udało się gościom przecisnąć przez tłum i dostać do wagonów, skąd wkrótce rozległy się węgierskie słowa hymnu „Boże, coś Polskę“.

Gdy pieśń umilkła, zabrał głos dr Stroński i w słowach serdecznych pożegnał posłów i młodzież węgierską, która nieustającemi okrzykami „Eljen“ dziękowała miastu i swoim kolegom za doznaną gościnność. Z osobnemi słowami podziękowania zwrócił się Isztvan Pötö do inicyatora wycieczki dra Czesława Łukaszkiewicza, dziękując mu za przyprowadzenie do skutku dawnych życzeń młodzieży węgierskiej. Jeszcze kilka okrzyków „Eljen“, „Niech żyją“ grzmot oklasków i pociąg ruszył ku granicy.

Samobójstwo. Pisma lwowskie donoszą: Cecylia Korpakówna, szwaczka, która onegdaj usiłowała odebrać sobie życie przez otrucie się za pomocą fosforu na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, zmarła wczoraj w szpitalu, powiwszy syna.

Trzęsienie ziemi. Z Regio di Calabria telegrafują: Wczoraj przed południem odczuto tu silne trzęsienie ziemi.

Zmarli.

W Warszawie zmarł w poniedziałek 3 b. m. zasłużony artysta opery warszawskiej ś. p. Józef Szczepkowski, przeżywszy 60 lat. Ś. p. Szczepkowski urodził się w Warszawie, gdzie też ukończył szkoły. Od pierwszych lat swojej młodości okazywał wybitne zdolności muzykalne i ze szczególnem zamiłowaniem oddawał się grze na fortepianie. Studyom wokalnym oddał się dzięki uwadze swego pedagoga, artysty opery Adama Ziółkowskiego, który odkrył w swoim uczniu bogaty materyał głosowy, wróżący jak najpiękniejsze nadzieje na przyszłość. Po debiucie w r. 1873 na scenie opery warszawskiej w „Trubadurze“ w roli hr. di Luna“, został zaliczony w poczet stałych artystów Opery. Przez kilka lat był ś. p. Szczepkowski jednym z najwybitniejszych śpiewaków barytonistów, wątłe niestety zdrowie zmusiło go do zaniechania karyery scenicznej. Poświęcił się tedy zawodowi pedagogicznemu i na tem polu, dzięki swojej sumienności i wybitnym zdolnościom, zdobył sobie należny rozgłos jako muzyk i współpracownik „Echa muzycznego“. Pogrzeb ś. p. Szczepkowskiego odbędzie się dziś rano w Warszawie.

MARYLA CZERKAWSKA.

Stary walczyk.

(Dokończenie).

Dom, obiad, suknia, wizyty, teatr, potem dzieci. Wspólność duchowa, lot ku słońcu. Parę pocałunków i twarde, zimne słowo: obowiązek, no tak, tak, tylko czemu do tego trzeba tyle dekoracyj, papierowych księżyców, płóciennych słońc? czemu nie powiedzieć otwarcie, prosto, szczerze, lecz chodzić krętemi drogami, omijać, tumanić. Miłość — „cudne, złote słowo“, sny przyjazne, świetlana przystań, poezya — a potem sen ziszczony i człowiek staje nad przepaścią i w jutrze, co ma nadejść, niczego nie czeka.

Irena ukrywa twarz w dłoh,niac jest jej ogromnie, niewypowiedzianie źle.

— Czego ja chcę — pyta. — Kocham go, jestem jego żoną rozpieszczoną, kapryśną może — mam wszystko — czegóż mi żal? marzeń, co znikły w zrealizowaniu wolności? przecież powiedział mi: „pamiętaj Iruś, jesteś najzupełniej wolna, nigdy i w niczem krępować cię nie będę; jeśli przestaniesz mię kochać, usunę ci się z drogi, odejdę.

— A gdybyś ty?...

— U mnie to wykluczone — nie potrafiłbym pokochać żadnej innej kobiety.

— Zabawny jesteś — to się tak mówi, utarty frazes.

— Masz słuszność — więc i ja zastrzegam sobie tę samą wolność — dodał z uśmiechem.

— Ależ dobrze.

— Tobie to widocznie obojętne.

— Najzupełniej.

— Dlaczego?

— Wiem, że nie będziemy z tego korzystali, ot, opowiadanie. Lecz wiesz, konstatuję, że wogóle mówimy sobie wiele całkiem zbytecznych rzeczy, drobiazgów bez znaczenia.

— Z tego właśnie składa się życie, to nas zbliża coraz bardziej, wytwarza wspólność dusz i myśli.

— Dziwne; więc naprzykład wychodzę na spacer, spotykam pana Z., wróciwszy do domu, opowiadam ci: spotkałam dziś pana Z., miał ubranie w paski i liliową krawatkę, ukłonił mi się bardzo uprzejmie, ja odkłoniłam mu się dystyngowanem spuszczeniem głowy — to powiedzenie wytwarza w nas wspólność duchową, tak?

— Nie przesadzaj, Irenko, wiesz, co myślałem.

Wie, naturalnie, że wie.

Dom, kochająca i kochana żona, interesy prywatne, sprawy publiczne, szeroki świat pragnień, ambicyj wielkich, pięknych i małych, nędznych, drobiazgowych, bardzo codziennie ludzkich, cały świat, bo tam się zaczyna życie mężczyzny, a kończy życie kobiety, a jej co zostanie? okrawki, które rzuci łaskawie pan mąż, by utrzymać wspólność duchową, co więcej wizyty, książki, nuda, może jakie towarzystwo dobroczynności. Doprawdy ogromnie dużo. Może jeszcze wstrętny, gminny, pospolity flirt, albo flirt dla trzymania męża w niepewności, w truchleniu, że mu się wyrwie, w ukłóciach żądeł obawy, w podnieceniu, że przyjść może inny, a potem potężne prawo przystosowania się, twardą pięść położy na karku i zgniecie.

— Ładnie rozmyślam podczas nieobecności męża w pierwszych tygodniach po ślubie, Irena uśmiecha się prawie wesoło. Przecież w snach wyglądało to trochę inaczej. O słodka naiwności. Prostoto dziecka, okłamywanego bajkami. „Kocham twoją duszę“, chyba o ile czyni bardziej ponętnem ciało stwarzając konflikty, w których rozkosz wytryska płomienniej, o ile dręczy, opiera się i buntuje, by upojenie uczynić ponętniejszem, oh, pocóż ta komedya? Czy kochałaby go mniej, gdyby powiedział: Kocham cię, bo masz szare, duże oczy, złote warkocze, aksamitną białą skórę. Irenie podnosi kąciki ust pusty, figlarny, dziecinny uśmiech — wyobraźnia podsuwa poważną, skupioną twarz Wacława, wygłaszającego podobne zdanie. A przecież tak jest, wszystko inne tworzy dekoracyę, niezbędną do odegrania pierwszego aktu.

Czemże jest miłość? przychodzi jej na myśl kilkanaście określeń, które odsuwa; to dla innych, ale dla mnie. Zabrana przez nieznaną, mocną dłoń część mojej istoty, co powraca od czasu do czasu lękliwa i drżąca, kiedy ta, co została przy mnie, faluje, kłębi się i burzy. — To muzyka uczuć, zgrzyt i harmonia między dwojgiem moich ja i jego jednem i dlatego kobieta zdradzić może mężczyznę, choć nie pomyśli o zdradzie.

Jutro — Irena podchodzi do okna i patrzy na błękitne dalekie morze, na którem kołyszą się białe skrzydła żaglowców, lekkie, jakoby oderwane od fal, zawisłe w modrym oparze. — Cicha, tajemnicza nieskończoność, słodkie zlanie się dwu potęg na niezbadanym, niedosięgłym widnokręgu. Cudowne przymierze, dwie twarze pogodne, jasne i radośnie wpatrzone w siebie.

A gdyby chodzić tu tak wieczyście po piaskach nadbrzeżnych, siadać na stromej skale z morzem u stóp, może dałby się uśpić i ukołysać niepokój, wyrzut, lęk, pragnienie i kłamstwo, może wszystko stałoby się jedną z tych prostych prawd, co dziś niezrozumiałe właśnie tą prostotą, może... lecz życie każe wracać, słać gniazdko, znosić piórka i słomki, naginać, zaplatać, kręcić włókienka, niteczki, by było wygodnie, by to się nazywało ciepłe gniazdko rodzinne.

— Czemu ja drwię — pyta Irena — kiedy to świętość, nietykalność, jedna właśnie z tych prostych prawd bytu, czemu lekceważę, pogardzam i czemu dopiero dziś.

Bo dotychczas odczuwałam to na sto mil, w nieokreślony, daleki czas przyszłości, bałam się temu, jak widmu, spojrzeć w oczy; w tych gniazdkach widziałam inne, karmiące pisklęta i czeszące pióra małżonka, a dziś po raz pierwszy zobaczyłam siebie. To znowu trąci naiwnością, lecz ja łudziłam się tylko, sądząc, że potrafimy być innemi (znów jedno przeklęte, tysiąckrotnie powtórzne zdanie), a teraz wiem, że albo trzeba mi opuścić Wacława, albo iść i przystosowywać się; o straszna klątwo otoczenia!

Irena spuszcza głowę, przygnębił ją jakiś ból, nieznośna, dotkliwa niewygoda splątanych myśli i uczuć, zła, gryząca, zdaje się ją w potworne, silne łapy, gniecie i ciągnie gdzieś w w ciemność. Stara się bronić ostatkiem sił.

Kocham Wacława — więc...

Czuje się bezbronna i słaba... Opuścić go? cóżby na to powiedział, wreszcie za co? Czyż nie był dobrym, kochającym, delikatnym. Więc iść, przystosować się, być szczęśliwą...

Patrzy bezmyślnie na ozłocone słońcem skrzydła żaglowców i nie słyszy, że ktoś wszedł i zbliżywszy się do niej na palcach, zakrył jej dłonią oczy; krzyknęła cicho.

— Kto? — spytał miękko męski głos.

— Wacek.

Krótkie, urywane dotknięcia pocałunków w oczy, usta, policzki, potem pytanie:

— O czem Irenka myślała?

— Myślałam — mówi poważnie Irena — że treścią nawet najcudniejszych chwil jest rozczarowanie, że kłamstwem, czy marzeniem są górne loty uczuć, wspólność dusz, ścieżki wspólne ku czemuś, co piękne, że to tylko płaszczyk do przykrycia brutalności instynktów. Drwiłam z ździebełek, które się znosi na gniazdko rodzinne, z karmienia piskląt i rozczesywania czubka pana małżonka. Rozpaczałam, że poznałam te prawdy dopiero dziś i że mnie to jutro czeka.

— Iruśka!

Oczy Wacława spoczęły na niej z niedowierzaniem, zmieszanem z przykrem, prawie że bolesnem zdziwieniem.

— Iruśka!

Spojrzeli sobie w oczy, wreszcie ona, zarzuciwszy mu ręce na szyję, szeptać zaczęła:

— Tyś wierzył, co? Mówiłam tak umyślnie, chciałam, byłam ciekawa, co na to powiesz — a tyś uwierzył, stary, duży, ogromny dzieciak. A teraz powiem, o czem naprawdę myślałam, dobrze?

Kiwnięcie głową i pobłażliwe, pieszczotliwe spojrzenie.

— Patrzałam na morze i szkoda mi go było, myślałam, że dobrze było chodzić z tobą po piasku, zbierać muszle, mówić o błękicie życia, do którego razem iść mamy, złączeni najciaśniejszym i najtkliwszym węzłem ciała i duszy, że jednak tam będziemy równie bliscy, choć ty będziesz miał swój świat szeroki, a ja mój mały, maleńki, lecz tem droższy światek, gdyż zdobyłam już tę równowagę między życiem zewnętrznem i wewnętrznem, jestem szczęśliwa i mimo czegoś w rodzaju żalu za słodyczą tych niezapomnianych dni, idę w jutro radośnie i ufnie — tak myślałam.

Przytuliła twarz swą do jego policzka, a on, gładząc jej włosy, mówi:

— Wiem, że ci żal, Iruśka, bo i ja zostałbym chętnie tutaj z tobą w ciszy, w szczęściu, lecz choć wiele dałbym, by ci dogodzić, musimy jutro wyjechać.

Jutro.

Przed hotelem wędrowny skrzypek grał starego, sentymentalnego walca.

Zeszli na planżę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.